Nr. 135. Kraków, niedziela 17 maja 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztewa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokełowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 60 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 16 maja.

Honorowy obywatel — — Buczacza.

Jest na Podolu miasto starodawne, Buczacz, siedziba Potockich, sławne niegdyś makatami, dziś pozostające pod burmistrzowstwem niejakiego Berka Sterna. Ten Berek Stern wsławił swoje imię w całej Austryi przedziwnem połączeniem godności galicyjskiego burmistrza z zawodem kryminalisty.

Kogoby to niemile uderzało, ten niechaj pomyśli, że Buczacz jako miasto wybierać musi przecież posłów do sejmu i parlamentu, a w jego okolicy kandyduje zazwyczaj familia Błażowskich. Wybory jednak są rzeczą trudną — nieraz tragiczną... Trzeba szachrować. sprzedawać i kupować głosy, kłamać, chwalić łotrów, ganić uczciwych, a wreszcie — budzić ze snu wiecznego mieszkańców cmentarzy, aby szli „jak jeden mąż“ do urny i wybierali „narodowo-rządowego“ kandydata. Czasem potrzeba cudów: z mężczyzny-wyborcy zrobić kobietę nie głosującą, z kobiety zrobić mężczyznę-wyborcę!..

Kto to potrafi, kto za rezultat tej „narodowej“ pracy przyjmie porękę?

W Buczaczu jest takim cudotwórcą, łgarzem. agentem. mistykiem oszustwa wyborczego, burmistrz Berek Stern. Prosto z kryminału — trzymano go tam w śledztwie o parę łajdactw pobocznych — umie rzucić się w wir agitacyi wyborczej, podczas której np. w r. 1901 stał się przerażający cud w Buczaczu, że cmentarz choleryczy w biały dzień głosował na kandydata rządowego p. dra Seinfelda!

Wydział krajowy miał też dość kłopotów z kontrolą cudów, które działy się także w administrowaniu majątkiem gminnym, ale cudotworców za to nie zamknięto do kryminału.

Tak wygląda bohater buczacki i jego otoczenie. Cóż dziwnego, że w dzisiejszych gazetach czytamy wieść senzacyjną dla naiwnych:

„Hr. L. Piniński obywatelem honorowym Buczacza. Rada miejska uchwaliła jednogłośnie nadać obywatelstwo honorowe namiestnikowi hr. Leonowi Pinińskiemu w uznaniu jego znakomitych zasług, położonych dla dobra miasta“.

Berek Stern wskazał wreszcie drogę narodowi polskiemu, jak ma się uczcić ustępującego namiestnika. Czekamy z niecierpliwością, kiedy też sztandar ten, dźwignięty dłoniami Berka Sterna, znajdzie punkt oparcia w innych gminach autonomii galicyjskiej... Wszak takich Berków jest jeszcze sporo w Galicyi, a nie tak trudno będzie wyszukać jeszcze kilkanaście gmin, w których podobne cuda się działy. Dyplomów honorowych nie zbrakło jeszcze żadnemu dostojnikowi: będzie je miał i hr. Piniński.

Ale najpiękniejszą perłą w tym naszyjniku (słowo — omen...) pozostanie dyplom, wręczony przez Berka Sterna. Nasza autonomia jest naprawdę siedzibą cnót narodowych.

Gadziny syczą...

W trzy dni po „wspaniałym“ jubileuszu Towarzystwa dziennikarzy lwowskich pożarli się gadzinowcy na dobre między sobą. Z jednej redakcyi do drugiej lecą bomby, naładowane nie dynamitem, lecz cuchnącą cieczą... Każdy gadzinowiec powołuje się przytem na „opinię publiczną“, „dobro narodu“ i t. p. piękne rzeczy. Dziś dosięgły intrygi poszczególnych klik swego maximum. Zarejestrujmy fakta:

„Dziennik polski“ odpowiada w numerze z 16 maja aż w dwóch artykułach na zaczepkę „Słowa polskiego“. Obok obelg i wymyślań znajdujemy następujący ustęp w „Dzienniku polskim“:

„Z powodów nam oczywiście nieznanych wmięszało „Słowo“ w całą tę polemikę i p. Kozłowskiego... W postępowaniu naszem utajonej insynuacyi dopatrzeć się trudno, ale czy nie popełnia jej może „Słowo polskie“, podsuwając nazwisko p. Kozłowskiego pod korzec, przykrywający niektóre niecne intrygi w Kole polskiem prowadzone, a o które, skoro on do Koła dziś nie należy, nikt go posądzać prawa nie ma — to jeszcze pytanie! Czyżby legalna praca komitetu centralnego była nie na rękę organowi wszechpolskiemu?“

Rozumowanie to jest chytre i perfidne, ale nie ustępuje w niczem logice gadzinowców ze „Słowa polskiego“.

„Słowo polskie“ prowadzi dalej kampanię przeciw Jaworskiemu, a za Pinińskim, i polemizuje z półurzędową „W. Allg. Zeitung“, a najwięcej z zarzutem, jakoby namiestnik Piniński prowadził walkę otwartą i jawną przeciw rządowi i przeciw Kołu polskiemu. „Słowo“ zapewnia, że walkę prowadzi nie namiestnik, lecz... opinia publiczna. Nie wiedzieliśmy, że panowie z pod kawek tak się obecnie nazywają...

„Słowo polskie“ daje następujący podkład „ideowy“ swej kampanii: „Teraz będzie można oczyścić powietrze z miazmatów, które je zakażają“. Dziwny sposób usuwania miazmatów — siarkowodoru za pomocą asafetydy!

„Gazeta narodowa“, organ hr. Pinińskiego, odsłoniła już zupełnie przyłbicę, i z całą furyą uderza na „W. Allg. Zeitung“, organ redagowany przez Inlaendera, a stojący na usługach rządu. Walka dwóch gadzinowców rządowych jest zjawiskiem wesołem i wysoce komicznem.

Aranżerzy całej tej kampanii są równocześnie kandydatami na rozmaite opróżnione godności i synekury... Rzucono też wędkę na tekę ministeryalną po Piętaku. Stąd rozmaici Wodziccy, Głąbińscy i t. p. puścili w świat pogłoskę o dymisyi Piętaka z powodu nieupaństwowienia kolei północnej.

Aby krótko określić sytuacyę w Kole polskiem, wystarczą dwa słowa: cuchnące bagno.

Strejk robotników budowlanych we Lwowie.

Od pewnego czasu Lwów jest widownią ustawicznych konfliktów, wybuchających na tle sporu robotników z przedsiębiorcami budowlanymi o warunki płacy i pracy.

Pamiętamy jeszcze dobrze zeszłoroczny strejk i połączone z nim krwawe zajścia, a już — zaledwie sezon wiosenny się rozpoczął — jesteśmy świadkami nowego konfliktu, obejmującego wszystkich robotników zawodu budowlanego we Lwowie.

Przyczyna strejku jest bardzo zrozumiała: niedotrzymywanie ugody ze strony pracodawców. Znany jest spór z przedsiębiorcą Żychowiczem. Pan ten, łamiący na swych budowach warunki umowy, nie tylko nie chciał uwzględnić żądań i przedstawień robotników, ale zachował się wprost prowokująco.

Robotnicy uczynili wszystko, co do nich należało. W interesie spokoju zaproponowali sąd polubowny, pozostawiając wybór sędziów samemu p. Żychowiczowi i poddając się z góry orzeczeniu takiego nawet sądu. Ale p. Żychowicz i na tę ugodową propozycyę zgodzić się nie chciał, obawiając się z góry wyroku sądu, przez siebie samego złożonego!

Pracodawcy lwowscy, zamiast wpłynąć na swego kolegę w kierunku ugodowego załatwienia konfliktu, wystąpili wobec robotników również w tonie prowokującym, uchwalając zamknięcie budowli na wypadek strejku na 6 tygodni.

Magistrat lwowski i lwowska rada miejska, związana w ścisłą klikę z przedsiębiorcami, stanowiskiem swem wobec robotników dopełniła miary ich rozgoryczenia. Prowokacyjna odpowiedź wiceprezydenta Michalskiego na interpelacyę tow. Hudeca, zachowanie się większości rady, złożonej z dostawców Żychowicza, wskazały robotnikom budowlanym, że od tej „władzy“ nie mogą bezstronnej interwencyi się spodziewać.

Przypominamy tu szereg konfliktów, wybuchłych już w obecnym sezonie skutkiem nietaktownego zachowania się niektórych pracodawców i ich majstrów. Robotnicy zanadto drogo okupili ugodę zeszłoroczną, za dużo ofiar i krwi ona ich kosztowała, by mogli na łamanie jej pozwolić bezkarnie ludziom, którzy, ogarnięci dziwnym egoizmem i niewyrozumiałością, dla odrobiny zysku gotowi doprowadzać do największych starć.

Dlatego wszyscy ludzie rozumni i uczciwi wiedzą, co o tym strejku sądzić mają. Fałsze, rozpuszczane zapomocą biura korespondencyjnego, kłamliwe i perfidne komunikaty, zamieszczane przez przedsiębiorców po dziennikach, nie otumanią opinii publicznej i nie osłabią powszechnego przekonania, że wina za nowy ten konflikt spada na pracodawców. Wszak zeszłego roku w parę tygodni po tragicznych zajściach i tuż po zawarciu ugody strejkowej niektórzy przedsiębiorcy usiłowali umowę tę złamać i trzeba było dopiero ze strony robotników groźby ponownego strejku i energicznych głosów całej prasy, by kilku zachłannych ludzi doprowadzić do opamiętania!

Strejkujący robotnicy lwowscy nie dadzą się sprowokować i porwać do jakichś nierozważnych czynów, mimo zachowania się przedsiębiorców. Zajeżdżająca strejkującym co chwila drogę policya konna nie wyprowadzi ich z równowagi. Organizacya zawodowa potrafi robotników, mimo ich rozgoryczenia, utrzymać w karbach porządku i z pewnością nie dopuści do zajść, z których wyzyskiwacze radziby skorzystać, by zapomocą policyi i aresztowań stłumić strejk.

Kolej obecnie przychodzi na władze. Interwencya władzy gminnej nie może skończyć się na butnem i nierozumnem oświadczeniu p. Michalskiego. Fakt, że taki p. Michalski lub jego krewniacy są geszeftami związani z Żychowiczem lub jego wspólnikami, nie

---

OKTAWIUSZ MIRBEAU.

Numer 364.998.

Od godziny oczekiwałem przy jednym z przystanków na bulwarze omnibusu, idącego z Batignolles na Montparnasse. Spieszyłem na nader ważną konferencyę, dotyczącą interesów. Spóźnić się na nią, równało się dla mnie wielkiemu nieszczęściu, gdyż szło o cały mój mały majątek, który zdołałem zgromadzić kosztem oszczędności i niedostatku całego życia. Środki moje nie pozwalały mi wziąć fiakra. ale byłbym go nie wziął nawet w wypadku. gdyby mię stać było na to. Gdy pomyślę, ileż to lekkomyślnych ludzi, ba nawet ojców rodzin, rozbija się fiakrami, podczas gdy cały Paryż pokryty siecią linii omnibusowych, nabieram niezbyt wysokiego wyobrażenia o ich cnotach domowych.

Czekałem więc na omnibus. Czekałem nań, stosując się z należnem poszanowaniem do wszelkich urzędowych przepisów, obserwując pilnie wszelakie rozporządzenia władzy, usiłowałem niecierpliwość mą powściągnąć, utrzymać w karbach owo atawistyczne snadź oburzenie, które od godziny ciągle wybuchało we mnie i rumieniłem się ze wstydu, czując, że ani republikańska cywilizacya, ani stale istniejąca instytucya powszechnego prawa wyborczego nie zdołały jednak z mej duszy wykorzenić tych śladów barbarzyństwa. Tak jest, starałem się oburzenie to stłumić, gdyż wątpliwośbi żadnej nie ulega, że jestem właśnie jedną z owych, nie dających się słowami dostatecznie określić łagodnych jak owieczka figur z komedyi (proszę do woli kpić sobie z tego, jeśli państwo macie ochotę), które nazywają — dzielnym wyborcą, tęgą francuską jednostką, płacącą podatki. Francya posiada najznakomitsze okazy takich dwunogów, może też je z dumą pokazywać obcym, podnoszącym o byle co wrzaski.

Czekałem na omnibus, a miałem numer 364.998. Piękny to numer, nieprawdaż? Pozwalał on mi — gdybym bardzo uparł się czekać, a rzeczywiście umyśliłem postawić na swojem — cel mej podróży osiągnąć z całą pewnością w ciągu miesiąca lub dwóch. Przy znanej doskonałości systemu stosowanego w paryskiem towarzystwie transportowem, co pozwala przewozić zawsze około trzech procent ludzi, pragnących być przewiezionymi. można było doświadczyć dziwnych, niesłychanych rzeczy. Stale np. powtarzał się fakt. że w ciągu czasu, gdym na przystanku oczekiwał na wóz. ulice, któremi przejeżdżać wypadło, zostały zdemolowane i na nowo wyregulowane, tak, że przybywszy na miejsce, ani ulic, ani ludzi, których poszukiwało się, odnaleźć nie było podobieństwem. Mieli oni czas wśród tego albo zemrzeć po długich, nieuleczalnych cierpieniach, albo dorobić się majątku, często też zbankrutować, co w każdym razie umożliwiło im wycofanie się z interesów z zadowoleniem w dostatkach i udanie się na wilegiaturę, jak być zresztą powinno.

Czekałem jednak na omnibus. Deszcz padał gęsty i zimny, siekł ostry wiatr północno-zachodni, a zimne krople wody wpijały się w skórę i kłuły ją, jak lodowate igły. Czekaliśmy wszyscy, grzęznąc w niesłychanem błocie. Co dziesięć minut przejeżdżał omnibus, był jednak zawsze zapełniony, a konduktorzy na platformach, woźnice na kozłach i kontrolorowie z poza szyb przedziału śmiali się do rozpuku z rozczarowania publiczności, która za każdym razem, jak burzliwa fala ogarniała nadjeżdżający wóz, po to jednak tylko, by za chwilę cofnąć się trwożnie. Z djabelską złośliwością, pewnie po to, by nam komizm naszego położenia tem jaśniej przedstawić, wykrzykiwali wszechwładni urzędnicy za każdym razem: Pełny! pełny! Tu i owdzie dawały się słyszeć pojedyncze protesty, ale były one tak skromne i wstydliwe, że nie warto ich tutaj nawet zaznaczać. Ogólnie biorąc, postawa tłumów była bez zarzutu, była taką, jakiej spodziewać się można po — dobrych Francuzach, którzy — wybierają posłów i płacą podatki. Raz zeszedł z górnych siedzeń wozu, zwanych imperyałką, chłopiec od piekarza, niosąc na głowie gmach cały pieczywa, wywołano też zaraz następny numer.

— Numer sześćdziesiąty szósty!

Numer sześćdziesiąty szósty... a ja miałem numer 364.998! Zdjąłem kapelusz i z odkrytą głową zbliżyłem się do kontrolora pochylony w ukłonie, poczem cichym głosem, co miał na celu wyrażać szacunek, jaki żywię dla jego szamerowanej czapki, spytałem:

— Panie kontrolorze, posiadam nr. 364.998... czyż mogę żywić nadzieję, że wnet znajdę miejsce w omnibusie?

Na to dobrodusznie odpowiedział kontrolor:

— Ależ naturalnie, mój poczciwcze, znajdzie się napewne miejsce, koło Bożego Narodzenia, lub Wielkiejnocy.

Wydało mi się, nie wiem czemu, że żartuje ze mnie nieco i osądziłem, że mam obowiązek powiedzieć mu coś grzecznego, chciałem krok mój uniewinnić, rzekłem tedy:

— Ja całkiem zresztą cierpliwie poczekam panie kontrolorze, pozwolę sobie tylko nadmienić, że mam bardzo pilną konferencyę!... ale to nic... ja poczekam... poczekam...

Czekałem przeto na omnibus. Z każdą chwilą wzrastał tłum, zalewając cały bulwar, a nawet przecznicę, zgłoszono też bardzo wiele wypadków, spowodowanych tłoczeniem się dokoła wozów. Sześć osób dostało się pod koła, a już nie wiem ilu połamało nogi i ręce wskutek zwykłego zresztą upadku i potratowania. Poblizka apteka przepełniona była rannymi. Wielu znowu żaliło się, naturalnie w sposób bardzo wykwintny, że okradziono ich. Ten postradał zegarek, tamten pugilares, lub chustkę do nosa. Szczególni jacyś młodzieńcy szeptali kobietom bezwstydne słowa do ucha, czyniąc im nieprzystojne propozycye.

Nakoniec, jak pszczoły obsiadają kwiaty, czerwone nosy rozsiadły się na wszystkich twarzach, wiatr bowiem dął zimny, niosąc wilgoć przejmującą. Żal mi było, ale nie tego oczekującego tłumu. Żal mi było raczej znakomitej instytucyi towarzystwa omnibusowego, która zmuszoną była skazywać tych ludzi na oczekiwanie, a to dla ogromnego braku wozów, koni, konduktorów i woźniców. Samo towarzystwo zresztą wykonywało swój monopol bez przeszkody, osłonięte wszelkiemi potęgami urzędowemi Republiki przed nielicznemi zresztą na szczęście reklamacyami. Prosperowało ono także — a mówię to z dumą — dzięki osobistej cierpliwości tych drobnych, pokornych Francuzów, jakimi wszyscy jesteśmy, tej podziwienia godnej trzody ludzkiej, której nigdy na myśl nie przyjdzie oburzać się na coś, choćby

wystarcza wcale ani dla robotników, występujących w obronie swych praw, ani też dla miasta, domagającego się, by samowola i upór kilku zachłannych geszefciarzy przestały wreszcie mącić jego spokój. Magistrat i rada miejska powinny pamiętać, że na nich cięży wielka odpowiedzialność za spokój i prawidłowy bieg życia w mieście, że prócz garści przedsiębiorców istnieją tysiące robotników, w interesie i obronie których należy przecież coś robić.

Zajścia z 2 czerwca 1902, które spowodowane zostały wyłącznie tylko uporem pracodawców, powinny były chyba pozostawić po sobie odpowiednią naukę. Przekonano się bowiem aż nadto wymownie, że kulami żądań robotników się nie zaspokoi. Czy władze lub przedsiębiorcy nie chcieli z tej nauki skorzystać, lub czy o niej już zapomnieli? Czy może dążą do odświeżenia jej sobie w pamięci?...

Dziwna rzecz, że po innych miastach, jak Kraków, Przemyśl i t. d., mimo, iż warunki płacy i pracy wcale nie są tam gorsze, niż we Lwowie, przedsiębiorcy godzą się jakoś z robotnikami i wcale nie dochodzą z nimi do takich zatargów, jak w stolicy kraju.

Nie przypuszczamy, by wszyscy pracodawcy lwowscy chcieli iść w obecnym wypadku za przykładem p. Żychowicza. Wiemy, że w takich chwilach intrygi kilku zakamieniałych geszefciarzy potrafią trzymać w szachu i podjudzać ogromną większość przedsiębiorców. Niech jednak panowie ci pamiętają o odpowiedzialności, jaka na nich ciężył, niech zrozumią, że zaostrzanie konfliktów i przeciwieństw nie leży chyba w ich własnym interesie.

Robotnicy pragną zgody i przy pewnej bodaj wyrozumiałości ze strony przedsiębiorców porozumienie jest łatwe.

A towarzyszów lwowskich wspierać będą zorganizowani robotnicy całego kraju i nie pozwolą z pewnością na to, by mieli oni paść w walce, zwyciężeni brutalnym uporem.

Przednowek w Galicyi.

235 wypadków tyfusu plamistego w jednym tygodniu, w pierwszym tygodniu maja b. r. — oto najświeższy bilans gospodarki szlacheckiej w Galicyi, zestawiony wedle urzędowego sprawozdania.

Najbardziej szaleje epidemia tyfusu w Galicyi wschodniej; podczas gdy w zachodniej obejmuje ona dwa powiaty, to we wschodniej objęła już 26, dochodząc w niektórych do przerażających rozmiarów; tak n. p. liczba zasłabnięć w powiecie brzeżańskim wynosi **24**, w śniatyńskim **26**, w jaworowskim zaś **54**; w jednym tygodniu!

Tyfus plamisty, to nieodłączny towarzysz głodu i nędzy galicyjskiej. Za każdą wiosną w naszym kraju ciągną się ponurym korowodem: emigracya i epidemie, dziesiątkując biedną ludność galicyjską. Brak pracy, ogólny zastój i nędza, a do tego głodowe płace i lichwiarski wyzysk robotników rolnych, muszą pociągać za sobą najrozmaitsze choroby. Chłop wycieńczony głodem, żywiący się zielskami, musi padać ofiarą tyfusu głodowego.

Dlatego urzędowe to sprawozdanie, wykazujące 235 wypadków tyfusu w jednym tygodniu, to ciężki akt oskarżenia dla tych, którzy tym krajem rządzą.

Każdy objaw zdążający do odrodzenia Galicyi zwalcza się z fanatyczną zaciekłością; każdy strejk chłopski, zatapia się w powodzi aresztowań i procesów, zasypuje oszczerstwami o „rzeziach hajdamackich", każde pismo opozycyjne, każdą akcyę partyi robotniczej prześladuje się wśród zaciekłego wycia o „beznarodowości" socyalistów. A gdy chłop dobrowolnie chce się usunąć z pod opieki „starszej braci", wówczas za kazuje się emigracyi, mimo szerzącego się w kraju braku zarobków, byle tylko jak najwięcej sił roboczych było pod ręką.

A rezultatem tej, polityki kręcącej się tylko dookoła interesów kastowych kliki herbowej, są przytoczone przez nas sprawozdania urzędowe, napełniające przerażeniem każdego człowieka.

Ten tyfus, szerzący się obecnie we wschodniej Galicyi, to znakomita ilustracya do „narodowej" misyi komitetu centralnego i Kozłowskiego, ratującego „kresy wschodnie" przed strejkiem, do manifestów obszarników, wzywających do składek na obronę „polskości" przed „zachłannością" chłopów wschodnio-galicyjskich.

Ale o tym strasznym rezultacie gospodarki kastowej nie myślą wcale ci, którzy zażerają się obecnie w zaciekłej walce o posady i synekury.

Z POLA WALKI.

Strejk kolejarzy w Australii.

W angielskiej kolonii Wiktorya w Australii strejkuje około 12.000 kolejarzy na przestrzeni wynoszącej około 3000 kilometrów. Bezpośrednią przyczyną tego strejku jest postępowanie rządu, który zakazał kierownikom kolejarskich stowarzyszeń zawodowych uczestniczyć w komisyi zawodowej w Melbourne, instytucyi posiadającej wielkie znaczenie i szerokie aspiracye polityczne. Pośrednio jednak już przedtem strejk gotował się, gdy szereg najważniejszych żądań i skarg robotników kolejowych odrzucano bez uwzględnienia.

Z końcem sierpnia ubiegłego roku niezwykłe obniżenie zarobków i pensyj wywołało wielkie oburzenie w kołach robotników i urzędników kolejowych. Już wówczas miało przyjść do strejku, który jednak został zażegnany. Minister kolei Bent oświadczył bowiem solennie, że obniżka płac nastąpiła tylko na przeciąg jednego roku, oraz przyrzekł robotnikom zrobić im innego rodzaju ustępstwa. Prezydent ministrów Irvine, widząc, iż sztuczką tą udało się usunąć niebezpieczeństwo strejku, zrzucił z rządu wszelką odpowiedzialność za oświadczenia i obietnice ministra kolei i obstawał przy bezwzględnem traktowaniu żądań kolejarzy.

W służbie kolejowej zapanowała tymczasem powszechna dezorganizacya, co potęgowało niezadowolenie kolejarzy. Od stojącego na czele zarządu kolejowego komisarza Fitzpatricka zażądał minister reform i oszczędności, oraz wytoczenia dyscyplinarki wszystkim odpowiedzialnym urzędnikom. Pociągi towarowe skreślono z rozkładów jazdy i zastąpiono osobowymi. Następstwem tego było to, iż każdy pociąg osobowy spóźniał się o 2 godziny, a nieszczęśliwe wypadki mnożyły się z każdym dniem. Winę za to wszystko zwalał minister na kolejarzy, twierdząc, że sprzysięgli się, aby zarządowi kolejowemu wyrządzać dotkliwe szkody; minister groził, że wszystkich kolejarzy ukarze grzywnami.

Wkrótce przedsięwzięto dalsze obniżenie płac kolejarzy, mimo drożyzny rosnącej ustawicznie skutkiem posuchy. Nadto zaprowadził minister oszczędnościowy system, polegający na tem, iż niżsi urzędnicy, oraz robotnicy kolejowi muszą w tygodniu pół dnia świętować, za co odciąga się im dwunastą część płacy tygodniowej. Zarządzenie to motywowano obłudnie tem, iż personal kolejarzy jest zbyt liczny; tymczasem w rzeczywistości większość robotników zmuszano do pracy w godzinach pozasłużbowych, aby w ten sposób pokryć te przymusowe wolne półdniówki.

Wkończu wyszło rozporządzenie, mocą którego urzędnicy i służba kolejowa tracą pełne prawo głosowania, a pozostawiono im tylko prawo wyboru dwóch lub trzech swoich reprezentantów, jako niższej kategoryi posłów do parlamentu. Minister kpił wprost z kolejarzy, a ci nie mogli odpowiedzieć w prasie melbourneńskiej, bo oba tamtejsze dzienniki obawiały się nowych podatków gruntowych i domowych, któreby się stały konieczne, gdyby finanse musiały być uregulowane bez niemiłosiernego wyzysku funkcyonaryuszów państwowych.

Kolejarze zostali więc wprost zmuszeni do strejku. Zakaz należenia do komisyi zawodowej (Trades Hall) był tylko iskrą, która doprowadziła do wybuchu nagromadzonych materyałów palnych.

Oto przyczyny, które wywołały strejk kolejarzy. Rząd odpowiedział wniesieniem w parlamencie kolonii Wiktorya ustawy uniemożliwiającej kolejarzom strejkowanie, o czem donieśliśmy już wczoraj.

Strejk robotników portowych w Chili.

W Valparaiso zastrejkowali robotnicy portowi. Wszelki ruch w porcie ustał zupełnie. Przyszło do krwawych starć z policyą, która dała ognia w tłum, kładąc trupem i raniąc mnóstwo osób. Rząd zaprowadził stan oblężenia w Valparaiso. Skonsygnowano 6000 wojska, patrole przebiegają miasto. Wciąż przychodzi do starć. Dotąd 40 osób zabitych, przeszło 200 rannych.

Przegląd polityczny.

Ruch wyborczy w Niemczech. Centralny organ niemieckiej socyalnej demokracyi „Vorwärts" przynosi znów miesięczny wykaz składek na fundusz partyjny, który równie jak poprzedni budzi w nas podziw dla ofiarności niemieckich robotników na cele walki wyborczej, a u wrogów socyalizmu nietajoną zazdrość. Znajdujemy tu np. takie składki poszczególnych organizacyj robotniczych: Berlin II. okręg 1800 marek, III. okręg 2500 mk., IV. okręg 2500 mk., VI. okręg 8500 mk., związek zawodowy garncarzy 500 mk., personal drukarski „Vorwärtsu" 225 mk., socyalno-demokratyczne stowarzyszenie wyborcze kobiet 100 mk., Hannower 1000 mk., Hamburg II. okręg 1500 mk., cieśle okrętowi w Hamburgu 300 mk., hamburscy kowale 500 mk., Lubeka 500 mk., Lipsk 5000 mk. (z tego sama grupa miejscowa murarzy 3000 mk.)! Nadto widzimy datki pojedynczych osób w kwotach od 50 fenigów do 500 marek, znajdujemy nawet jedną pozycyę oznaczoną „XYZ" 2355 mk 12 fen. Z zagranicy nadesłano składki następujące: z Brukseli 242 mk. 50 fen., z Adams Mass. w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej 41 mk. 67 fen. i z Guatemali w Ameryce środkowej 140 mk. Zaznaczyć jeszcze należy, że wykaz ten zawiera kwotę 18.381 mk. 20 fen. jako czysty zysk z „Vorwärtsu" w I. kwartale r. b., przelany na fundusz partyjny. Jak widzimy, nie brak naszym towarzyszom niemieckim amunicyi do walki wyborczej. Z każdym dniem, w miarę, jak się walka wyborcza zaostrza, wzrasta ofiarność socyalistycznych robotników niemieckich.

Agitacya toczy się więc wartko w całych Niemczech. Partya socyalno-demokratyczna urządza niezliczone zgromadzenia wyborców, rozszerza miliony odezw, broszur i czasopism socyalistycznych, demaskuje wrogów ludu robocznego, którzy się do niego teraz umizgają celem wyłudzenia mandatów. Tow. Bebel objeżdża okolice nadreńskie i Westfalię, te twierdze klerykalnego centrum, w których socyalna demokracya tym razem uczyni potężny wyłom.

Z literatury i sztuki.

Nr. 10 „Prawa Ludu" wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: Nowy namiestnik Galicyi. — Chłopi a uroczystość 1 Maja. — Reforma ksiąg gruntowych. — Okłamywacz i zdrajca ludu. — Nowiny polityczne. — Arcybiskupie rządy. — Emigracya do Ameryki. — Z kraju i ze świata. — Z chłopskiej doli. — Prenumerata roczna wynosi 2 K, półroczna 1 K; numer pojedynczy 10 h. Adres wydawnictwa „Prawa Ludu": Kraków, Sławkowska 29.

Nr. 10 „Kolejarza", organu galicyjskich kolejarzy z 15 maja, wyszedł z druku po konfiskacie nakład drugi. Treść numeru tego jest następująca: Agitacya dozwolona i niedozwolona. — Awans, dyscyplinarka a protekcya. — Nagrody stopień najniższy. — Nasza organizacya w r. 1902. — Konferencya kolejarzy. — Dwa okólniki. — Z warsztatów i przestrzeni (korespondencye: z Przemyśla, Chyrowa, Czortkowa i Zagórza). — Kronika. — Komunikaty.

Prenumerata roczna „Kolejarza" wynosi 6 K, półroczna 3 K, kwartalna 1·50 K. Adres redakcyi i administracyi: Lwów, plac Solarni 4.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 17 maja. 1809. Połączenie państwa kościelnego z Francyą. — 1838. Śmierć Talleyranda, głośnego męża stanu. — 1846. Zniesienie ceł zbożowych w Anglii. — 1864. Wystąpienie Lassalla w Frankfurcie nad Menem. — 1871. Zburzenie kolumny Vendome w Paryżu. — 1900. Trzecie czytanie przedłożenia „lex Heinze". — 1902. Kongres górników francuskich w Düsseldorfie.

Teatr miejski w Krakowie.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny w 5 odsłonach W. Łasoty (ceny zniżone). — O godz. 7½ wieczorem: „Faust", opera w 5 aktach Gounoda.

Jubileusz „Robotnika" warszawskiego. Dnia 24 maja w sali teatru ludowego w Krakowie odbędzie się uroczysty poranek z powodu 10-lecia P. P. S. i wyjścia nru 50 „Robotnika" warszawskiego, na dochód funduszu wyborczego P. P. S. zaboru pruskiego. Wstęp za zaproszeniami.

Odsłonięcie pomnika Artura Grottgera w Krakowie. Wczoraj przed południem uroczyście odsłonięto pomnik Artura Grottgera na plantach krakowskich, naprzeciw pałacu Tow. Przyjaciół sztuk pięknych. Odsłonięcie odbyło się przy bardzo pięknej pogodzie wiosennej.

Rozpoczęło uroczystość o godz. 11 przemówienie Stan. hr. Tarnowskiego w głównej sali gmachu wystawy Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych, gdzie zebrało się bardzo liczne grono artystów, rzeźbiarzy, malarzy, muzyków, oraz reprezentantów rady miasta i prasy. Stąd przy dźwiękach muzyki uczniów gimnazyalnych ruszono przed pomnik, osłonięty dużą płachtą. Na plantach zebrały się tłumy. Chór Towarzystwa muzycznego pod kierunkiem dyrektora Barabasza odśpiewał kantatę „Valenta", poczem przemówił krótko przewodniczący komitetu p. Piotr Stachiewicz, oddając pomnik miastu. Po krótkiej odpowiedzi prezydenta Friedleina odśpiewał chór „Gaude mater Polonia" i szereg pieśni patryotycznych.

Wśród publiczności kolportowano ozdobne „Album" Grottgera, które wyszło nakładem wydawnictwa „Latarni".

U stóp pomnika złożono następujące wieńce: od Akademii sztuk pięknych, od warszawskiego Tow. Zachęty sztuk pięknych, od artystycznego Koła malarskiego, od Tow. Sztuka, od uczniów Akademii sztuk pięknych w Krakowie, od krakowskiego Tow. Przyjaciół sztuk pięknych, od uczenic kursów im. Baranieckiego i od Narodowej sceny polskiej.

O godz. 12 w południe poczęto się rozchodzić.

Komitety wrzesiński i poznański oświadczają w „Dzienniku pozn.", iż rozwiązują się i przelewają swoje czynności na grupę osób, zamieszkałych w Krakowie, z prałatem Chotkowskim na czele.

Na razie ocenić trudno, czy szykany pruskie (oskarżenie komitetów, iż pieniądzmi ułatwiły ucieczkę Piaseckiej) są dostatecznym powodem do przekazania agend grupie, znajdującej się zdala od zainteresowanych w sprawie funduszów; czy strach nie miał za wielkich oczu?

Echa awanturniczości Rabskiego. Z Warszawy donoszą nam, iż tamtejsza kasa literacka wdrożyła dochodzenia w sprawie ewentualnego wydalenia Kaprysa-Rabskiego ze swego grona na podstawie § 35 regulaminu (uchybienie godności korporacyjnej).

Równocześnie dowiadujemy się, iż p. Fryze, redaktor „Kuryera porannego", rozesłał do prasy miejscowej list, w którym oświadcza, iż

---

to była rzecz najbardziej żywotnych dotycząca spraw.

Wtem zdarzył się całkiem niepojęty fakt, tak dziwny i niezrozumiały, że waham się mówić o nim nawet.

Nadszedł oto omnibus, pełny, jak zwykle. Nagle przecisnął się przez tłum jakiś młodzieniec, skoczył na platformę i pomimo nawoływań kontrolora, wdrapał się na imperyałkę, gdzie usadowił się z całym spokojem.

— Pełny, pełny! — ryczeli z dołu konduktorowie, kontrolor, inspektor i woźnica.

— Pełny, pełny! — wołali stłoczeni i skuleni pod parasolami podróżni.

— Pełny! — wył tłum, który nagle zdobył się na groźny okrzyk, wobec tak krzyczącego faktu nielegalności.

— Nie masz pan prawa siedzieć tam na wierzchu! Złaź pan zaraz!

— Niech zejdzie! Niech zejdzie!...

— Strącić go!... Bierzcie go za nogi, za kabat, za uszy...

Konduktor wspinał się na imperyałkę i wezwał młodego człowieka, by ustąpił. Ten jednak pozostał na swojem miejscu i rzekł:

— Nie, nie zejdę... Cóż to, jaki to napis umieściliście sami panowie na wozie?... Ha?... Wielkiemi, czerwonemi literami wypisano tam: Montparnasse-Batignolles, czyż nie prawda?

— Cóż to jednak ma wspólnego...

— Wybacz pan, ale zaprawdę ma to coś wspólnego... Omnibus idzie do Batignolles... ja także jadę do Batignolles. Omnibus nadjeżdża, więc ja wsiadam i basta. Dajże mi pan święty spokój.

— Ależ wóz zapełniony, kompletny, nie rozumiesz-że, ośle jakiś?

— Cóż mnie to obchodzi. Macie monopol, ale to was równocześnie obowiązuje przewieźć mnie, przewieźć każdego w danym kierunku, z każdego punktu waszych linij na drugi punkt, a czy tam wasze wozy pełne, czy kompletne, to mnie mało obchodzi. Zaprowadźcie ład, jeśli wam się podoba i jeżeli to potrzebne, sprawcie sobie sto tysięcy wozów i t. d., nie wzbraniajcie mi jednak jechać tam, gdzie wasze wozy jadą. Mam prawo tego żądać. Obstaję przy tem, do czego mam prawo i dlatego nie zejdę.

— Tak, nie zejdziesz? — groził konduktor... Dobrze dobrze! Zobaczymy to zaraz mój mądralo, zabłocona świnio!

— Obstaję przy mojem prawie... o ile mi się zdaje, nie obrzuciłem pana obelgami, zresztą rób pan, co ci się podoba.

— Dobrze, dobrze, zaraz ci pokażemy, ty głupia świnio, ty anarchisto podły!

— Precz z nim! Precz z nim! Zrzucić go na ziemię — ryczały tłumy. Zapewniwszy sobie pomoc kontrolora, inspektora podróżnych z imperyałki wnętrza wozu i platformy, przy współudziale tłumu, który wdarł się na szczyt omnibusu, oraz zbrojnej pomocy dwunastu policyantów, którzy na wieść o wydarzeniu nadbiegli spiesznie, rzucił się konduktor odważnie na młodego człowieka. W jednej chwili poszarpano na nim w kawałki ubranie, pobito go, połamano mu żebra, oślepiono, skrwawiono i rzucono jak tłumok gałganów na bruk.

Entuzyastyczne okrzyki zachwytu nastąpiły po tym akcie sprawiedliwości, tem zwycięstwie porządku nad duchem buntu i skoro goście zajęli znowu swe miejsca, omnibus potoczył się dalej, jak symbol porządku socyalnego, jako pełne chwały wcielenie panującej wszechwładnie sprawiedliwości. Ja zaś nabrałem silnego przekonania, że ów młodzieniec, obecnie eksmłodzieniec, który przez jeden moment ośmielił się pokusić o naruszenie ładu i spokoju funkcyonowania naszych władz republikańskich, zaprawdę Francuzem być nie mógł. Oczywiście to jasne, czemuż mi to odrazu nie przyszło na myśl?

Czekam więc dalej na omnibus.

Godzina mej konferencyi dawno minęła, mógłbym więc w spokoju ducha powrócić do domu, tem więcej, że deszcz się wzmagał z każdą chwilą i przemoczył mię już na wskroś. Postanowiłem jednak czekać dalej przez szacunek, z pokory i na znak, że potępiam ten niesłychany, brutalny postępek młodego obcokrajowca... Widziałem, jak ludzie wchodzili do restauracyj, jak je opuszczali, jak spieszyli do teatru i powracali stamtąd, widziałem jak zamykają sklepy, gaszą lampy, zamykają kawiarnie, jak ulice pustoszeją... nareszcie przybył ostatni omnibus, pełny jak zwykle. Wtedy dopiero zdecydowałem się powrócić do domu.

Gdym kroczył opustoszałemi już oddawna ulicami pełen radości ze zwycięstwa ładu społecznego, przyszły mi na myśl słowa pana Henryka Auriol:

— Francuzi wzięli swego czasu Bastyllę... hm, to prawda, ale wziąć omnibus z Madeleine na Bastille, zaprawdę nie zdołają!

— Hm! Hm! cóż on przez to rozumiał?

Rabski — po wydrukowaniu przezeń (tj. Fryzego) protestu młodzieży (222 akademików i politechników) przeciwko kondotierstwu, przez R. uprawianemu, napisał doń list obelżywy, chcąc go sprowokować.

P. Fryze stwierdza, iż zasadniczo nie odmawiałby satysfakcyi z bronią w ręku — uważa jednak Rabskiego za człowieka niehonorowego, gdyż na tylekroć czynione mu zarzuty plagiatorstwa, czyli kradzieży literackiej, nie reagował, tak samo na liczne obelgi, które go z różnych stron spotykały, że wreszcie po zajściu z p. Dawidem, zgłosiwszy się do redakcyi „Kuryera porannego" fałszywie, a pod słowem honoru poinformował ten dziennik o awanturze, której był sprawcą.

Przymusowy pobór do „Przyjaźni". Piszą nam z Przemyśla: Biskup przemyski Pelczar polecił, aby do robót około renowacyi starego kościoła katolickiego przyjmowano tylko tych robotników, którzy wpiszą się do „Przyjaźni". Przeciw zarządzeniu temu powinny wystąpić gminne władze przemyskie, które przyczyniły się kwotą 12.000 K do kosztów tej roboty. Trudno, aby obywateli zmuszano, by pieniądzmi swymi napełniali, wbrew swej woli, kieszenie macherów z „Przyjaźni".

Dotychczas każdy robotnik przyjęty do roboty przy kościele pojezuickim musiał złożyć 1 K na wpisowe i co tydzień 40 h na „Przyjaźń".

Wyzysk konduktorów pocztowych. Nie ma nikt pojęcia, jak strasznie wyzyskiwanym jest konduktor pocztowy wiejski, rozwożący karyolką po małych miasteczkach i wsiach listy i przesyłki. Biedak taki, wytrębujący sobie smutne a romantyczne melodyjki, jest skazany na ciągły niedostatek, graniczący z głodem. Na liniach Przemyśl-Krasiczyn, Krasiczyn-Bircza, Przemyśl-Krzywcza itp. płaca konduktora takiego nie przekracza 20 K na miesiąc, za służbę trwającą dzień i noc i odpowiedzialność za wożone mienie, które czasem kilka tysięcy wynosi. Z tych 20 K musi sobie konduktor sprawić przynajmniej raz do roku urzędową czapkę, kosztującą 1 K 60 h, musi opłacać strawne i noclegowe i pokrywać koszta naprawek, jeżeli przez „nieuwagę własną" zepsuł cokolwiek w karyolce. To też życie tych ludzi, szczególnie jeżeli mają rodziny, jest okropne i dziwić się nie należy, jeżeli zdarzają się wśród nich wypadki niesumienności.

Skandal policyjny w Paryżu. Że policya paryska odznacza się zwierzęcą brutalnością, a z drugiej strony skandalicznem niedołęstwem — o tem wspominaliśmy już parokrotnie. W Paryżu potworzyły się całe bandy rabusiów, przezwanych apaszami — policya nie jest w stanie rozbić ich organizacyi. Różni bogaci oszuści „hochstaplerzy" wszelkiego rodzaju, że przypomnimy tylko Humbertów, uciekają sobie swobodnie — policya wypłaca potem tysiące na dyety dla agentów, którzy bez pomocy przypadku, nie są zdolni złowić zbiegów, a przekupstwo oczywiście nie jest tu wykluczonem...

Natomiast tam, gdzie niema żadnego powodu do wkraczania, gdzie tylko tępość tę ingerencyę powoduje, gdzie chodzi o osoby słabsze, tam cała dzikość policyi paryskiej na jaw występuje.

Głośna jest obecnie w Paryżu sprawa z dziennikarzem Forissier. Forissier, współpracownik gazety „Lanterne", odprowadzał wieczorem do domu siostrę i narzeczoną. Na rogu ulicy pożegnał się z niemi, udając się do redakcyi. Nagle usłyszał krzyki i obróciwszy się, ujrzał obie kobiety, opadnięte przez dwóch mężczyzn, którzy szarpali je za ręce i dusili za gardło. Forissier pobiegł na ratunek. Wówczas napastnicy na chwilę porzucili kobiety i opadli ich obrońcę. Był to akt urzędowania policyi „obyczajowej", mającej dozór nad prostytutkami. Po tej zbójeckiej napaści agenci policyjni aresztowali obie panie i dziennikarza, po drodze jeszcze stosując metodę: *passage à tabac,* polegającą na szarpaniu, okładaniu pięściami, kopaniu i obrzucaniu stekiem obelg.

W komisaryacie policyjnym wylegitymowało się całe towarzystwo i zostało wypuszczone na wolność. Agenci nie chcieli jednak przyznać się do pomyłki, lecz owszem na prędce skomponowali kłamstwo, iż aresztowali dwie notoryczne prostytutki, że Forissier przeszkodził im w urzędowaniu, wobec czego prostytutki zbiegły, poczem w ciemności wpadły im w ręce obie towarzyszące Forissierowi panie. Na poparcie tego kłamstwa wymusili obaj agenci od prostytutki nazwiskiem Kessler oświadczenie, iż obława przeciwko niej była skierowaną. Ale to kłamstwo natychmiast obaliły koleżanki Kesslerówny, donosząc redakcyi „Lanterne" fakt, iż z X rewiru policyjnego zgłaszano się do K. i ona z obawy przed policyą musiała usłuchać jej komendy. Świadkowie zaś zajścia skonstatowali zgodnie, iż w owej chwili żadnej kobiety oprócz obu towarzyszek Forissiera nie było w pobliżu.

Naturalnie w prasie zawrzało od oburzenia przeciwko policyjnemu zdziczeniu.

Dyrektor policyi Lepine z początku usiłował bronić swoich podkomendnych, przywiązując wagę do ich oszukańczych zeznań, potem jednakże, gdy dowody ich kłamstwa stały się nie do odparcia, a sprawa poruszoną została na posiedzeniu rady miejskiej, przyznał, iż agenci się „pomylili", przesłał słowa ubolewania osobom, które padły ofiarą ich pomyłki i obu winnych ze służby wydalił.

W radzie miejskiej poruszył tę sprawę tow. Turot, który pomiędzy innemi tak się wyraził o policyi obyczajowej: „Jest to instytucya ohydna, nawet o ile chodzi o prostytutki, nad któremi litować się należy, gdyż są one podwójnie wyzyskiwane: przez sutenera i agenta policyjnego. W myśl swobody indywidualnej — istoty nawet najbardziej upadłe, nie powinny być oddawane na pastwę funkcyonaryusza, nad którym niema żadnej poważnej kontroli".

Po przemówieniu tow. Turot rada przyjęła jednomyślnie rezolucyę, potępiającą zachowanie się policyi obyczajowej i żądającą jej zreformowania.

Wrażenia samobójcy. Bogaty właściciel dóbr Coucarmont odebrał sobie w mieszkaniu swem w Paryżu życie przez otrucie się gazem węglowym. Śmierć jego jednak następowała tak powoli, iż mógł on opisać wrażenia, jakich doznawał bezpośrednio przed utratą życia. Gdy policya wtargnęła do pokoju samobójcy, znalazła tam prócz jego trupa, również i oryginalny ten pamiętnik, w którym samobójca pisał: Godz. 10 min. 15: zdaje się, iż śmierć będzie słodką. — Godz. 10 min. 30: było to prawdziwe szczęście zapalić sobie cygaro — ostatnie; jakież ono smaczne. — Godz. 10 min. 45: straciłem już głos; gardło mię pali. — Godz. 11; oddech jest już krótki. — Godz. 11 min. 30: duszę się, umieram...

Na tem rękopis urywa się.

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek 18 bm. o godz. 5 popołudniu.

Włamywacze. Rozprawa przeciw włamywaczom zakończyła się następującym wyrokiem: Słowik i Złotar skazani na 5 lat, Wołek, Żak i Petrow na 3 lata, Grochal na 4 lata, Kestenbaum na 2 lata więzienia, Zabłocki na 5 miesięcy aresztu; Kowalski uwolniony.

Epilog rozprawy był przykładem tego nastroju i tonu, jaki stosuje od pewnego czasu przewodniczący radca Ferens wobec obrońców, podlegających jego władzy dyscyplinarnej. Obrońca Zabłockiego, zasądzonego tylko za przekroczenie kradzieży, postawił wniosek na ustawie oparty o 6-tygodniowe odroczenie kary.

P. Ferens ogłosił uchwałę trybunału, że Zabłocki musi natychmiast rozpocząć karę za przekroczenie, a jeżeli kary nie rozpocznie, to musi pozostać z powodu przekroczenia (!) w dalszym areszcie śledczym. Wywiązała się dyskusya, przy której obrońca oświadczył przewodniczącemu, iż ulegając presyi i nie chcąc, aby klient jego, który już 10 tygodni siedział w areszcie śledczym i ma żonę i pięcioro dzieci, musiał nadal czekać jeszcze na pomyślne załatwienie wniosku, zgadza się pod przymusem na cofnięcie wniosku i na natychmiastowe rozpoczęcie kary.

Nieszczęśliwy wypadek. Donoszą nam z Oświęcimia: Dnia 9 b. m. w tutejszej fabryce śrub i nitów p. Koszaba młot parowy zgniótł dłoń u prawej ręki kowalowi tow. Janowi Mazurkiewiczowi, liczącemu lat 46, ojcu 6-ga dzieci. Nieszczęśliwego, po tymczasowem opatrzeniu go przez inżyniera p. Weishana, zawieziono do lekarza Kasy chorych, dra Wechslera.

Ponieważ dr Wechsler potrzebował do odjęcia zgniecionej dłoni drugiego lekarza, przeto tow. Gruszka pobiegł do mieszkającego w pobliżu lekarza miejskiego dra Schlanka z prośbą, by pospieszył z pomocą do rannego. Dr Schlank odparł jednak, że nie pójdzie. Zanim tow. Gruszka był w stanie wyszukać innego lekarza, dr Wechsler, nie mogąc czekać dłużej, sam wykonał operacyę.

Zachowanie się dra Schlanka należy publicznie napiętnować.

Księga pamiątkowa. W 40-tą rocznicę 1863—1903 wyjdzie z druku w początku lipca b. r. Część I.: Dokumenty. Część II.: Wspomnienia. Razem około 30 arkuszy druku.

Liga austryacka dla zwalczania handlu dziewczętami. Komunikują nam: Uprasza się wszystkich, mogących dostarczyć jakichkolwiek materyałów w kwestyi handlu dziewczętami, aby znane im przypadki i dane statystyczne podały do wiadomości sekretaryatu austryackiej ligi dla zwalczania handlu dziewczętami, Wiedeń IX. Brünnbadgasse 7.

Mordy w Kiszyniewie a socyaliści.

W Bernie szwajcarskiem na zebraniu kolonii polskiej, zwołanem przez komitet złożony z socyalistów różnych odcieni, a odbytem w dwóch posiedzeniach 5 i 6 b. m. przy udziale przeszło 250 osób, uchwalono następujące dwie rezolucye, z których pierwszą zaproponował komitet, a drugą jeden z uczestników zgromadzenia:

1. Absolutyzm rosyjski, trzymając się na wzór wszelkiego despotyzmu zasady: „divide et impera", systematycznie w ciągu długich lat rozbudzał namiętności jednej części ludności państwa przeciw drugiej. Pogorszywszy dla żydów bezprawne położenie, w którem znajduje się cała ludność państwa, jeszcze prawami wyjątkowemi i zrobiwszy z nich w ten sposób paryasów nad paryasami, rząd rosyjski wszelkimi środkami starał się nagromadzony w ludzie przez długie czasy gniew przeciwko uciskowi ekonomicznemu i politycznemu zwrócić przeciw żydom, odwracając od siebie w ten sposób pocisk, któryby bez wątpienia skierowany został na niego samego, jako na sprawcę niezmierzonych cierpień ludu.

A manewr ten mógł mu się udać tem bardziej, że trzymał on i trzyma lud w niesłychanej ciemnocie, starannie usuwając odeń wszelki oświecający wpływ lepszej części inteligencyi naszej, jak również sprzeciwiając się wszelkiemu podniesieniu i rozszerzeniu oświaty ludowej. Nie udzielając ani swobody zebrań i związków, ani swobody wyznania, słowa i druku, rząd rosyjski odbierał i odbiera wszelką możliwość wyjaśnienia ludowi jego własnych potrzeb i wskazywania mu dróg, któreby go doprowadzić mogły do jak najlepszego ich zaspakajania.

Z wyżej powiedzianego jasno wynika, że sprawcą owych tak smutnych wypadków kiszyniewskich jest li tylko obecny ustrój państwowy w Rosyi, na który całym ciężarem swym wypadki powyższe padają, jako hańbiące, niczem nie zmazane piętno. Jedynie rząd rosyjski odpowiedzialny jest za ciemnotę masy i ujawniające się w niej tu i owdzie instynkty zwierzęce! Oto dlaczego każdy, komu drogie są prawa człowieka i obywatela, powinien wszystkie swe siły poświęcić walce z rządem carskim przeciwdziałającym i z natury swej zmuszonym przeciwdziałać rozwojowi świadomości klasowej proletaryatu oraz rozpowszechnieniu wśród ludu idei międzynarodowego socyalizmu, jedynie zdolnych znieść zarówno antysemityzm, jak i wogóle wszelkiego rodzaju gwałt człowieka nad człowiekiem.

Obalenie despotyzmu i wzniesienie na jego gruzach republiki demokratycznej stanowi przeto pierwszy niezbędny stopień po drodze do osiągnięcia ideału równości, braterstwa i sprawiedliwości, który na sztandarze swym wypisał socyalizm międzynarodowy.

2. Rozruchy antyżydowskie z lat ostatnich (w Mikołajewie i Częstochowie), a zwłaszcza świeże ich przejawy zwierzęce w Kiszyniewie, stawiają przed organizacyami socyalistycznemi państwa rosyjskiego, oraz zagranicznemi nowe zadanie — walkę z antysemityzmem, który grozi niebezpieczeństwem interesom materyalnym i duchowym nie tylko proletaryatu żydowskiego, lecz całego ruchu robotniczego w państwie rosyjskiem. Kolonia berneńska wyraża życzenie, aby istniejące w państwie tem i zagranicą organizacye socyalistyczne udzielały kwestyi antysemityzmu takiej uwagi, na jaką ta ze względu na doniosłe swe znaczenie zasługuje.

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 16 maja. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Bójki studenckie.

Minister **Hartel** odczytuje sprawozdania prorektora uniwersytetu wiedeńskiego i rektora politechniki i zaznacza, że studenci sami przyszli do przekonania, że zachowanie ich cała ludność potępia, jako przynoszące szkodę powadze uniwersytetu i wobec tego złożyli obowiązujące przyrzeczenie utrzymania porządku i spokoju.

Przemawiali poseł **Löcker** i dr **Ebenchoch,** poczem dyskusyę zamknięto i wybrano mówców generalnych. Poseł **Stein** zrzeka się głosu. Poseł **Steiner** zwala całą odpowiedzialność na studentów niemiecko-narodowych.

Na tem posiedzenie zamknięto; następne we wtorek.

TELEGRAMY

Demonstracya robotników lwowskich.

Lwów, 16 maja. (Tel. „Naprzodu"). Wczoraj po południu odbyli strejkujący robotnicy budowlani wycieczkę za miasto i wrócili następnie przez Lesienice i Krzywczyce rogatką żółkiewską do miasta. Na ulicy żółkiewskiej zorganizował się pochód, który ruszył na plac Strzelecki. Przed pochodem niesiono trzy wieńce z liści dębowych. Wieńce te złożono na placu Strzeleckim, w miejscu, gdzie się polała zeszłego roku krew robotnicza. Jeden z robotników wygłosił przemowę na cześć ofiar zeszłorocznych i zakończył ją okrzykiem: niech żyje socyalna demokracya!

Gdy policya konna nadbiegła, był już plac Strzelecki pusty.

Zajścia na politechnice wiedeńskiej.

Wiedeń, 16 maja. Na politechnice podjęto wczoraj wykłady.

Rozruchy w Chorwacyi.

Budapeszt, 16 maja. Donoszą tu z Rjeki: Na prowincyi obawiają się rozruchów. Wysłano tam oddziały wojska. W Buccari aresztowano 17 osób. Robotnicy pracują nad naprawą zniszczonych sygnałów kolejowych. Na niektórych liniach demonstranci poprzecinali przewody telegraficzne i telefoniczne.

Rjeka, 16 maja. W Buccari ponowiły się wczoraj demonstracye. Około 600 demonstrantów z okolicy, uzbrojonych w kije, lżyło Węgrów i udało się przed budynek gminny, gdzie powybijano okna i drzwi i zmuszono naczelnika do wypuszczenia 25 więźniów. Po zarekwirowaniu wojska demonstranci się rozprószyli.

Na stacyach między Buccari a Rjeką miały się zebrać tłumy ludności, które chciały przeszkodził przewiezieniu owych więźniów do Rjeki.

Rjeka, 16 maja. W więzieniu tutejszem internowanych było 11 aresztowanych podczas ostatnich rozruchów. Wczoraj wieczorem tłum, złożony z kilkuset osób, napadł na sąd powiatowy, wyważył drzwi i wszystkich aresztowanych wypuścił.

Osiek, 16 maja. Aresztowano tu kleryka Sumiara, któremu przysłano pakiet z rewolucyjnymi plakatami. Prokuratorya zarządziła jeszcze kilka innych aresztowań.

Walka z klerykalizmem.

Paryż, 16 maja. „Petite Republique" w artykule wstępnym krytykuje sądy, które wydają w sprawach przeciwko kongregacyom nadto łagodne wyroki. Artykuł ten daje wyraźnie do zrozumienia, że rząd rozważa, czyby czasowo nie zasystować zasady o nieusuwaniu sędziów z urzędu.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu" złożyli: A. Snigórski zwrot z podróży do Lwowa 5·—, Robotnicy fabryki cygar 4·88, Mecenas 80·—, W. 2·—, Zamiast piwa 1·—, Żuławski marki 10·—, Zabawa majowa kolejarzy Nowy Sącz 4·14, Zamiast szampana 2·—, Inrerpelacya 2·16, Stark —·16, Zebrane w stow. stróżów 3·—, Tytoń 2·80, Stow. K. 12·60. **Razem 129 K 74 h.**

Na strejkujących krawców złożono w adminstracyi „Naprzodu": „Liberum Veto" —·40, Neider —·40, Syonista 1·—, A. L. —·40, M. K. 1·—. Razem 3 K 20 h.

Na ręce komitetu strejkowego złożono: Krawcy lwowscy przez tow. Madurę 68·—, Stow. zaw. krawców ze Lwowa 54·—, Austryacki związek krawców i t. p. zawodów Wiedeń 50·—. Komitet partyjny Kraków 20·—; Drukarnie: Teodorczuka 6·—, Korneckiego 3·50, „Czasu" 5·32, Anczyca 7·70, Koziańskiego 3·30, Fischera 3·—; Robotnicy z pracowni: Brummera 7·—, Brossa 3·20, Prauss 4·—, Sourka 6·—, Mindera 4·—, Związku kat. krawców 11·40, Guschinowa 3·—, Koniuszki 8·—, Magazynu 1·84; Stowarzyszenie „Postęp" 3·50, Dr M. 4·—, Cencek Józef 7·—, Klaja 1·—, Kosek 4·—, Zarosliński 1·—, Stankiewicz 1·—, R. 5·—, Wojciechowski 20·—, Krebs 2·60, Peterko 1·40, Wiktor 1·—, Łyszczarz 5·04, Michniak —·34, Rapaczyński 2·—, Na ręce Piecha 2·94, Piech 2·—, Znaleziono —·18, Rosse 1·—, Lipczyński 10·—, Węgrzyn 2·—. Razem 346 K 26 h.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Baczność robotnicy krawieccy w Krakowie! Przyjmować robotę w Krakowie należy tylko za pośrednictwem stowarzyszenia zawodowego, pl. Szczepański 8.

W niedzielę 17 b. m. odbędzie się w stowarzyszeniu, pl. Szczepański 8, poufne zgromadzenie robotników krawieckich z porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie komitetu strejkowego. 2) Zjazd robotników krawieckich we Lwowie. Początek zgromadzenia o godzinie 2 po południu.

Przemyśl. W poniedziałek 18 b. m. odbędzie się w sali magistratu ludowe zgromadzenie, zwołane przez komitet robotników dziennych, z porządkiem obrad: „Brak pracy i nędza". Na zgromadzeniu tem przemawiać będą tow. Witold Reger, Józef Schiffler i Jan Żołnierz. Początek zgromadzenia o godz. 7 wieczorem.

Lwów. Biura związkowej Kasy chorych i zgromadzenia towarzyszów murarzy, cieśli, kamieniarzy i t. d., oraz stowarzyszenia zawodowego robotników budowlanych dla Galicyi i Bukowiny „Ogniwo" znajdują się od 1 kwietnia w Pasażu Mikolascha, I. p.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

JA ANNA CSILLAG

z moimi 185 centymetrów olbrzymio długimi włosami, które uzyskałam przez 14-miesięczne użycie przezemnie wynalezionej pomady. Takowa została uznana za jedyny środek do pielęgnowania włosów, do przyspieszenia wzrostu tychże, oraz do wzmocnienia skóry, powoduje ona u Panów pełny i silny zarost brody i już po krótkiem użyciu nadaje włosom na głowie, jakoteż na brodzie naturalny połysk, oraz gęstość i chroni takowe od przedwczesnej siwizny aż do najpóźniejszego wieku.

Cena jednego krążka 1, 2, 3 i 5 złr.

Wysyłki pocztą codziennie **po nadesłaniu kwoty**, albo za zaliczką pocztową na całą kulę ziemską z fabryki, dokąd należy także wszelkie **zlecenia** nadsyłać.

Anna Csillag

Wiedeń, I., Graben Nr. 14.

Berlin, Friedrichstrasse 56.

Wielmożna Pani **Anna Csillag!**
Z polecenie Jej Ekscelencyi Pani **Syögyeny-Marich** (żony Austr. ambasadora w Berlinie) proszę uprzejmie mnie wydać krążek Pańskiej doskonałej pomady, Równocześnie składam Pani podziękowanie. Pani hrabina wyraziła się niezwykle pochlebnie o skuteczności Pańskiej pomady.
Z wysokim poważaniem
Frieda Giese, garderobiana Jej Eksc.

Wielmożna Pani **Anna Csillag!**
Proszę pod podanym adresem Ekscellencyi Pani hrabiny Kielmansegg, Namiestnikowej, Wiedeń, Herrengasse 6, łaskawie nadesłać 3 kawałki pomady dla pielęgnacyi włosów, które już dobre rezultaty wydała.
Z poważaniem
Garderobiana Jej Eksc. **Irma Pietzl.**

Pani **Anna Csillag!**
Proszę o przysłanie czterech **cegiełek** Pańskiej doskonałej pomady.
C. i k. Austro-węgierski Konsulat, Ryga.

Pani **Anna Csillag!**
Proszę Pani o łaskawe powtórne przysłanie dwóch cegiełek Pańskiej dobrej pomady.
Z poważaniem
Fr. Gen. Konsul **Gutmann**, Drezdno, Bernhstr.

Pani **Anna Csillag!**
Niniejszem proszę o przysłanie za zaliczką **garnka** Pańskiej doskonałej pomady na włosy.
Z wysokiem poważaniem
Emilia Radunsky, garderobiana Jaśnie Oświeconej Księżnej Hohenlohe Chateau de Roncy.

Wielmożna Pani **Anna Csillag!**
Proszę o przysłanie za zaliczką pudełka Pańskiej cudownej pomady.
Z poważaniem
Dr. A. Zepold, lekarz zdroj. w Jaworzu, Szląsk.

Wielce Szanowna Pani **Anna Csillag!**
Proszę mi bezzwłocznie przysłać powtórnie krążek Pańskiej dobrej pomady. Jestem bardzo zadowolona z dotychczasowych rezultatów.
Mój adres: **Etelka de Maly**
żona prezydenta sądu, Temesvar.

Pani **Anna Csillag!**
Proszę mnie przysłać za zaliczką pocztową dwa krążki Pańskiej pomady na włosy. Jestem zdumioną dobrem i szybkiem działaniem. Moje włosy urosły w krótkim czasie w zadumiewający sposób i pokazuje się prócz tego wszędzie młody porost. Mogę Pańską pomadę każdemu gorąco polecić.
Z poważaniem
Hrabina E. W. Zedwitz
Unter-Neuburg b. Asch (Czechy).

Pani **Anna Csillag!**
O powtórne przysłanie garnuszka Pańskiej doskonałej pomady na włosy prosi
Księżna Carolath (Cöthen Anh.)

Ogłoszenie.

W spadku po śp. Sebastyanie Jaworzyńskim pozostały realności w Krakowie: przy ul. Topolowej l. or. 8, Grzegórzeckiej l. or. 14, Stachowskiego (Czarna Wieś) lk. 83., parcela przy ul. Siemiradzkiego i realność w Zatorze Nr. 68.

Mający chęć kupna zechcą pisemne propozycye ważne przez 30 dni wnosić na ręce dra Adolfa Grossa adw. w Krakowie w celu przedłożenia ewentualnie Sądowi nadopiekuńczemu do zatwiedzenia. Opis można przejrzeć w kancelaryi adw. Dra. Grossa przy ul. Grodzkiej l. 46 codziennie od godziny 11—1. 320

Eksport do wszystkich państw europejskich!

Egipskie tutki i bibułka

AIDA

pod gwarancyą z bibułki „verge combustile"

Wyrób krajowy! Wyrób krajowy!

Główny skład: „Aida Lwów, ulica Pańska 10"

K. Zieliński

mechanik i optyk
w Krakowie, linia A-B nr. 39

poleca swój obficie zaopatrzony magazyn wyrobów optycznych i mechanicznych. 34

FABRYKA KRAWATEK

w Krakowie, róg Rynku i św. Jana I
sprzedaje za bezcen.

Chrześc. firma
Założona 1860

6 złr. Niedoścignione

w swojej piękności i dobroci są moje szwajcarskie

BRYLANTOWE CZARNE-STALOWE

Savonnet-zegarki remontoir, podwójnie kryte z trzema brylantowymi czarnymi płaszczami stalowymi z doskonałym precyzyjnym mechanizmem (trzechletnia uczciwa gwarancya) z patentowanym wewnętrznym kierunkiem wskazówek, Fodant-tarcza o opalowym połysku, obręcz, wskazówka kółko i korona **są z prawdziwego złota double.** Zegarki te znajdują z powodu eleganckiej wyprawy ogólne uznanie i każdy je z zamiłowaniem nosi.

Cena wraz z opakowaniem 6 złr.

Brylantowe-czarne-damskie zegarki stalowe, niekryte, bardzo dobrze wykończone złr. 7. Do zegarków odpowiedne męskie lub damskie łańcuszki złote double z dewizkami złr. 1·50. Prawdziwy niklowy zegarek remontoir złr. 3. Prawdziwy srebrny zegarek remontoir podwójnie kryty złr. 5·50. Przesyłka za zaliczką. Nieodp. przedmioty zostają zmienione, albo też pieniądze zwrócone, przeto nie ma ryzyka.

JÓZEF SPIERING, Wiedeń, I., Postgasse 2-u.

Wielki ilustrowany cennik zegarków, łańcuszków, pierścionków i t. p. darmo i opłatnie.

Imię

„SINGER"

ORYGINALNE SINGERA MASZYNY do SZYCIA

jest dla

MASZYN DO SZYCIA

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancyą wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm, trudniących się sprzedażą maszyn do szycia, usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonemi przez nas oznakami, na przykład: **„Central-Bobbin"** a nawet pod nazwiskiem **„Singer"**.

Nie należy zatem dawać się skutkiem tego w błąd wprowadzać i nie zadowalniać się wymijającemi odpowiedziami, przy kupnie zatem maszyny do szycia wprost zapytać się, czy takowa pochodzi od naszej firmy.

SINGER Cie

Towarzystwo akc. Maszyn do szycia

Kraków, ulica Szpitalna 40

160 naprzeciw teatru miejskiego.

FILIE: Tarnów: ulica Krakowska 4/5.
Nowy Sącz: ulica Jagiellońska.
Chrzanów: Rynek.

TANIE ZEGARKI.

Preisbuch gratis

Towary złote i srebrne, zaopatrzone marką c. k. Urzędu probierczego, z trzechletnią pisemną gwarancyą za dokładny czas zegarków, dostarcza każdemu po cenach fabrycznych Fabryczny Skład Zegarków

LEO LATEINER, Wiedeń I., Fleischmarkt 17—12.

Niklowe męskie zegarki remontoir . . . . . złr. 2·50
Niklowy Anker, Roskopf, remontoir z emaliowanym cyferblatem . . . . „ 4·—
Goldynowe męskie remontoir z 3 kopert. grawir. „ 4·50
Srebrne prawdziwe męskie remontoir . . . . „ 3·50

Przesyłki za zaliczką. **Nieodpowiednie zmienia się.** Proszę zażądać mego illustr. cennika, zaopatrzonego 500 odbitkami zegarków, przedmiotów złotych i srebrnych, który bezpłatnie dostarczamy.

Wiele pism z uznaniami.

ILUSTROWANY CENNIK
PRZYBORÓW do RYBOŁOWSTWA
WYSYŁA BEZPŁATNIE
MAGAZYN UNIWERSALNY
FIRMY
ROMAN DROBNER KRAKÓW

Drukarnia Wł. Teodorczuka i Spółki

w Krakowie, ulica Basztowa, (Hotel Centralny).

Najtańszy skład w Krakowie ul. Grodzka 58.

Obrączki ślubne!

Bogato illustr. polskie **cenniki** wysyła na żądanie darmo.

Pierścionki zaręczynowe!

Sprzedaje i wysyła wyłącznie towar dobry i rzetelny!

58 UL. GRODZKA Nr. 58

PRAWDZIWIE DOBRE **ZEGARKI** złote, srebrne i niklowe

dokładnie uregulowane, za rzetelnem poręczeniem

Zegary ścienne, pendułowe i budziki

oraz

Wyroby złote i srebrne

urzędownie stemplowane — jak łańcuszki, pierścionki, kolczyki, broszki i medaliki i inne **towary wartościowe trwale i elegancko wykonane** poleca **najtaniej**

Podarki ślubne!

Ma też na składzie Łyżki, Łyżeczki, Cukiernice, lichtarze, i inne wyroby z chińskiego **srebra**. ZLECENIA Z PROWINCYI załatwia sumiennie odwrotną pocztą.

Emil Goldwasser w Krakowie, Grodzka 58

W języku polskim i niemieckim przygotowuję w 2 miesiącach pod gwarancyą do: 335

Egzaminu z rachunkowości państwowej, kupieckiej, ogólnej, (pojed. i podwójnej buchalteryi)

Tudzież udzielam nauki języka niemieckiego, kaligrafii, stenografii i języków nowożytnych w kursach gremialnych odrębnych, w biurze **wzorowem dla ćwiczeń** pod kierunkiem

Henryka Gottlieba
ulica Dietlowska 68, II. piętro.

Warunki są bardzo przystępne, dla **biednych** udzielam nauki **bezpłatnie** 2 razy w tygodniu.

Dla Pań nauka oddzielnie.

K. Czaplicki

Kraków, plac Maryacki

poszukuje kilku zdolnych pomocników jubilerskich, którzy zaraz znajdą umieszczenie.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).